15.

5. Maja

1827.

KURYER KRAKOWSKI

POWSZECHNEY ZABAWIE POŚWIĘCONY.

TOMIK IIgi.

Słów piorko, by kto mych słów niewracał na
Albo się nieozwały na stole nożyce: (nice
Luho ja w szczególności nikomu niełaję.
Czołem biję osobom, ganię obyczaje.

Naruszewicz.

Kuryer ciągle nadal wychodzić będzie w tym samym kształcie jak dotąd, znaczony dwoma pieczątkami. — Prenumerowac można za Zł. 4. kwartalnie tu w Krakowie w Księgarni Pani Mateckiey i w Redakcyi na ulicy grodzkiey pod N. 38. Pojedyncze numera jak dotąd po gr. 10. Poprzedni zbior w I. Tomiku kosztuje Zł. 5.

BANKRUT.

CZYLI

OSOBLIWSZE NIESZCZEŚCIA.

Dway młodzieńcy Alfred i Ludwik, złączeni ścisłym węzłem przyjaźni, postanowili, pochodząc z rodziców niefortunnych, ukończywszy nauki, iśdź w świat, i pomiędzy obcemi szukać dla siebie losu. — Alfred udał się do Jndyi, a Ludwik do stolicy Francyi. — Pierwszemu, z przyłożeniem usilney pracy i zabiegłości, udało się w krotkim przeciągu czasu, dosyć znaczny zebrać majątek, ktory spieniężył i powrócił z pełnemi trzosy do Europy; a niezapominając o przyjacielu swey młodości, udał się prosto do Paryża. — Stanąwszy w mieyscu, troskliwy o los mniey szczęśliwego może przyjaciela, chciał nayprzód o nim się dowiedzieć; lecz żywość którą okazywał, w wybadywaniu znajomych o Ludwika, była przyczyną: iż się wahali z odkryciem od razu prawdy; w ostatku jednak poznawszy jego charakter i sposob myślenia: wyznają mu, iż dawny jego przyjaciel nienayszczęśliwszy był w swoich powodzeniach, że lubo został bankierem, atoli już po dwa razy układał się z wierzycielami, a teraz właśnie po trzeci raz ogłosić musiał swą upadłość, i tylko w ustroniu wieyskiem chroniąc się od Bastylii, oczekuje dalszych wypadków, z słabą nadzieją w miłosierdziu swych wierzycieli, iż może skłonią się do układów. — "Nieszczęsny pewnie by
„ nieprzeżył tego ostatniego ciosu, za-
„ wołał poczciwy Alfred, gdyby mnie
„ niebyła Opatrzność na pomoc mu ze-
„ słała! — Spieszmy go więc ratować,
„ i pocieszyć w zmartwieniach! — kie-
„ dy ja mam dostatki, on niemoże i
„ niepowinien bydź ubogim; tego oba-
„ wiam się jedynie, znając zbyt czułe
„ jego serce i szlachetny sposob my-
„ ślenia, ażeby się nieoddał rozpaczy,
„ nim go zdążę ocalić. „ —

Z trudnością wywiedział się o mieyscu schronienia przyjaciela, i spiesznie udał się do niego. Nakoniec pojazd Alfreda staje przed wspaniałym budynkiem w pośrod przepysznych ogrodów, i w naypięknieyszey okolicy położonym, znamionującym siedlisko Epikureyczyka. — Po pierwszych wynurzeniach radości rozrzewnionych Przyjacioł, z oglądania siebie nawzajem; — zawołał czuły Jndyanin: "Jakże mnie oszukano,
„ drżałem z obawy znalezienia cię w nę-

dzy; gdy ty przecież, niech będą dzięki Bogu, posiadasz tak piękny przytułek iżbym zaledwo był w stanie rowny ci offiarować. Pozostałyż ci przecie cnotliwi przyjaciele w twym nieszczęściu, ktorzy mnie zastąpili? — Kogoż to ty nie masz bydź właścicielem tego wieyskiego mieszkania, wartającego z wszystkiemi przyległościami naymniey stotysięcy talarów? zawoła biedny Ludwik; świadkiem jest niebo, że to mi tylko pozostało przy pierwszym moim upadku; więcey niemogłem uratować niestety!..„

Dano wspaniały obiad, nieoszczędzając w środ ożywioney wesołości naykosztownieyszych win; po skończeniu ktorego zaproponował nieszczęśliwy Ludwik swemu Przyjacielowi, zwiedzić blisko leżący lasek znacznie rozległy i w stanie naylepszym utrzymywany.— Cały ten lasnie lasek, był aleami poprzerzynany tak dla dogodności polowania jak rownie dla przechadzki. — Przybywszy do niego odezwał się nieszczęśliwy do swego pocieszyciela: — "Mieysce to zaledwo sześć kroć sto tysięcy frankow wartające jest wszystkiem, co mi z drugiey toni bankructwa pozostało!..—i ocierał łzy z oczu. — Przy powrocie do zamku odebrał nieszczęśliwy nasz Ludwik bilet, — a przeczytawszy go wykrzyknął: "Przyjacielu jedźmy do Paryża! moje sprawy już załatwione. Wierzyciele podpisali się na przyjęcie dziesięciu od sta, — a zatem ruszaymy tam niezwłocznie.„ —

Obadwa przyjaciele przybywają do miasta "Zajedź do mego Hotelu zawołał nieszczęśliwy na *Postylliona*; nie pozwolę ażeby moy przyjaciel gdzieindziey miał stanąć jak u mnie; — a wnet powoz stanął w naypięknieyszey części miasta i przed naywspanialszym Hotelem. — "Czy to jest także twoja własność!... zapytał osłupiony Alfred z przepychem, ozdobnością i wielkością gmachu; — a wszakże to musi mieć przynaymniey millionową wartość?„ — Oh! więcey daleko, moy przyjacielu! odpowiedział rozrzewniającym tonem nieszczęśliwy, lecz to jest wszystko niestety! co mi ostatnie moje nieszczęście zostawiło.„

Przy tych wszystkich nieszczęściach miał także Ludwik i to, iż się był na kilka dni przed powrotem Alfreda ożenił z młodą piękną i przystoyną kobietką, ktora także z swey strony, trzy rownie nieszczęśliwe wypadki, to jest trzy *Rozwody*, przeżyć musiała, z ktorych każdy niestety! ledwie jey po poł milliona przyniosł czystego, zysku.

Tak dwie nieszczęśliwe istoty, ledwie zmysłow niepozbawiły cnotliwego Alfreda, ktory tegoż jeszcze wieczora wyniosł się od nich pod grzecznemi pozorami, niechęcią z niemi dzielić nieszczęścia zasługującego na prawdziwe politowanie i razem na piętnowanie.— (*Wolny przekład z Niemieckiego.*)

K R A K O W.

DZIEŃ FERALNY.

Deszcz lał jak z cebra, — wiatr wył jak kundel na uwiązaniu, — noc była ciemna jak przedpokoy w pałacu Lucypera; — moy brat póeta klecił wiersz o upiorach, — moy oyciec patrzał w ogień i drzymał przy kominku, — moja matka z siostrami wybierały się na *kassyno*, — a babunia zrzędziła im nad głowami i oskarżała zepsucie obyczajów teraźnieyszego wieku. — ja zaś paliłem fáykę dumając nad sposobem *trafienia terna w loteryi liczbowey*, a moy stary pudel *Kardenio*, warczał na kotkę dmuchającą na niego z pod klawikortu; kiedy nad spodziewanie wszedł do nas stary kawaler Pan Serafin, nudziarz i plotkarz dwunastey proby, gaduła zmuszający każdego do milczenia i poziewania; i cały stan rzeczy, do góry nogami przewrócił; bo natychmiast brat moy póeta, ze złości pogryzł pióro, i podarł, a podarł może nie-

siety! naypięknieyszą część sławy XIX wieku, bo kto wie co za cud nowy geniuszu miał wydać?.. podarł mowię zaczęte poema romantyczne o *Upiorach*; — móy oyciec porzuciwszy drzymanie, natręctwem Pana Serafina przerwane, położył się na sofie i z przeproszeniem gościa nieczekając nowinek usnął, i to była naywyborniejsza myśl, ktoreybym wielu dzisieyszym tak nazwanym *Póetom!*.... z całego serca życzył, zwłaszcza że jak mnie się przynaymniey zdaje, *marzenie* zawsze jest piękniey-ze we śnie, niżeli na jawie! — Nasza matka tak się zmieszała niepożądaném przybyciem Pana Serafina, że siostrze mojey Karolinie całą szpilkę wcisnęła w ramię, a na krzyk jey odskoczywszy, świecę łojową zrzuciła z biurka na plecy biedney Emilki i zapaliła jey gazową wodę na szyjce, sobie zaś na dobitkę zdeptała grzebień szylkretowy; — ja, zapomniałem numerow ktore już na pewne w myśli ukartowałem, dla zrobienia terna *wabankowego*, i wiedząc że Pan Serafin zaraz dostaje bolu głowy, jak mu kto nadymi lulką, nałożyłem ogromną piankową fiję, co naymniey ćwierć funta potrzebowała tytuniu i w oka mgnieniu usta moje podobne były do Etny albo Wezuwiusza, wyziewające piekło gęstego dymu; nakoniec moy pudel zamiast warczyć na kota, rzecz bardzo naturalna że warczał na Pana Serafina!

Pan Serafin z naywiększą skwapliwością udał się prosto do ucałowania rączek, potem słodki wynurzył damom *Dobry wieczór.* które za każdym jego krokiem naprzod, musiały robić krok wsteczny..... bo z ust jego obok wonnych wyrazow, coś, co niekażdy znieść może zalatało, a nieszczęściem osoby z tą cmentarzową wadą, usta ludzkie mają za uszy, i chcą koniecznie ażeby ich ustami nie uszami słuchano. — Wśród takiey *reyterady*, moja siostra Emilka, zapaliła sobie falbanę u sukni mając w tyle kominek, Karolina uderzyła głową w narożnik marmurowy tego z kominka, a dobra mama ratując jednę i drugą, nastąpiła kotce na ogon, ktora wyrwawszy się z piekielnym wrzaskiem i rozjątrzeniem skoczyła na mego pudla, i wrzypiła mu w kark pazury, pudel zaś, kotkę i Pana Serafina, uważając za sprawcow swego bolu, pierwszą w poł uchwycił zębami i cisnął w komin, a drugiego tak mocno ugryzł w nogę że *Gwałtu!* krzyknął!.. Ale nie dosyć natém, kotka opalona miaucząc jak ze skóry odarta, tymże *instynktem* co móy pudel wiedziona, rzuciła się na Pana Serafina, jako na sprawcę tylu nieszczęść, zmuszając go do ucieczki na sofę, gdzie zaczął spać móy oyciec. Tu już okropne powstało zamieszanie i wrzawa! Babunia pobiegła po kropidło, Pan Serafin przypomniawszy sobie dopiero, że to był dzień feralny, odstąpił od zamiaru znudzenia nas przy jego schyłku i wyniosł się niebawem podrapany i pogryziony; — *Kassyno* spełzło na niczem i postrachane kobiety zamiast do tańców, zabrały się do łożka; — moy oyciec uradowany że gość natrętny zniknał, i córki z matką zostawiły mu w kieszeni nieuchronny wydatek na dróżkę i bilety, zasiadł zemną du *Rumma*; — móy brat poeta zajął się natychmiast Odą, opisującą tę burzę; — a Babunia zapóżno już przybywszy z kropidłem, pełna gniewu, włożyła w uszy memu oycu porządną *reprimandę* że corkom i żonie pobłaża i w dzień feralny pozwala im wybierać się na tańce, w dzień!.. który za dawnych czasów przepędzano w cichości i obawie jakiey przygody. Tym czasem też deszcz ustał, wicher umilknął, i xiężyc się pokazał świecąc prosto do naszych okien; a ja zamiast *projektowanego Terna*, dostałem *Trypłę i Kaputa!*

NOWOŚCI KRAKOWSKIE.

Cała *promenada* od nowey aż do grodzkiey bramy z parapetem przy gmachu S. Piotra, wysadzona jest kasztanami, co pyszny widok sprawuje. — Rozpoczęto plantacye do koła zamku, ktore przeydą wszystkie inne swoją pięknością. Czatujący z nich widok na całe miasto, na okoliczne gory, pagorki, na mogiłę Kościuszki i Wandy, na część Wisły zapełnioną statkami, z niczem się porownać nieda. Dwie *glorjetki* mają tu bydź wystawione, dla schronienia przed deszczem i przyozdobienia plantacyi. — Rozpoczęto także roboty około głowney bramy zamkowey, mostu nowego na Każmierzu, ktory żelazne balustrady mają zdobić, i inne tym podobne fabryki w mieście. —

W Niedzielę po trzecim akcie *Freyszyca*, przy napełnionym teatrze mnostwem widzów, zapuszczono ogień pomiędzy dekoracye, i po zapadnieniu pierwszey kurtyny, spostrzeżono z parteru płomień. Ktoś nieostrożny lub złośliwy krzyknąwszy *Gore!* o mało się niestał przyczyną daleko większey szkody jak spalenie dotychczasowego teatru; albowiem trwoga, zamieszanie i ścisk niebaczny, mogły były wiele osób życia pozbawić. Już zaczęto uciekać i tłoczyć się do głównego wychodu; kiedy na szczęście zagrożonych, tą nieprzewidzianą klęską, przytomność kominiarza który zapaloną dekoracyą zrzucił, i przezto ogień został w trzech minutach stłumiony; położyła tamę zgubnemu zamieszaniu. —

Przypadek ten opisaliśmy dla tego, aby uchoway Boże! w podobnem wydarzeniu na przyszłość, większa przytomność umysłu przewodniczyć mogła ucieczce. Bo niewątpliwą jest rzeczą, że tylko popłoch i ścisk gwałtowny, bywają tu sprawcami powszechnego nieszczęścia. Niżeli ogień zapuszczony w czasie reprezentacyi, mołby się zamienić w pożar, niemal pojedynczo wychodząc, możnaby na czas uyść wszelkiego niebezpieczeństwa. Zazwyczay wszakże w takim razie lękliwość i zdrada pomagają sobie nawzajem do wzniecenia popłochu. Osoby trwożliwe, niebacznym krzykiem sieją postrach zawczesny i same tracąc przytomność pozbawiają jey drugich; rzezimieszki zaś, którzy tu zaraz występują w swoich drapieżnych rolach przestrzegaczów o wiszącey na jednym włosku powszechney zgubie, tym bardziey krzyczą, im mniey widzą istotnego niebezpieczeństwa, aby swobodnie kraść mogli.

Nietrzeba więc ani jednym ani drugim zupełnie wierzyć. Policya w takim przypadku nic niepomoze, gdyby naylepszą była!.... Poki się zatym niewidziemy w płomieniach, ratuymy się z przytomnością umysłu niedopuszczając trwożliwym i złym ludziom robić zamieszania i tłoku! — *W. S.*

NOWOŚCI ZAGRANICZNE i MODY.

W Wiedniu wynaleziono teraz nowe bety z wiatru do sypiania. Osoby posiadające taką pościel, mogą jak Eole używać snu smacznego! Niewiadomo tylko, czy głodni mogliby dobrze sypiać na takich betach? Gdyby przemyślny Autor połączył jeszcze z tą sztuką, sposób nakarmienia się wiatrem, dzieło jego łóżkowe przeszłoby wszystkie dotychczasowe wynalazki. —

W Paryżu, według ostatniego dziennika mod, osobliwszy powzięto stroy dla Panny młodey, to jest aż trzy rogi na głowie! - W rzeczy samey pukle z włosów tak są komicznie ułożone, że wyraźnie mają podobieństwo rogów. Zresztą ostatnie stroje damskie niemają nic szczególnego. —
